Nr. 19. Kraków, Piątek dnia 6 Października 1893. Rocznik II.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Kolejowa Nr. 18 w podwórzu.
Wszelkie przesyłki adresować należy **Leon Misiołek**, ulica św. Jana, L. 13.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nie zwraca się.

Wychodzi w pierwszy i trzeci piątek każdego miesiąca.

NAPRZÓD

Prenumerata wynosi kwartalnie:
W miejscu 30 ct. Na prowincyi 40 ct. Do Niemiec rocznie mrk. 3. — Do Francyi rocznie fr. 6.
Numer pojedynczy 6 centów.
Listy reklamacyjne nieopieczętowan nie podlegają opłacie pocztowej.

Wychodzi w pierwszy i trzeci piątek każdego miesiąca.

Dwutygodnik polityczny i społeczny. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Od Wydawnictwa.

Z numerem dzisiejszym rozpoczyna się czwarty kwartał wydawnictwa naszego pisma.

Liczne konfiskaty, jakim podlegamy, ciągłe procesy wytaczane redaktorom i wydawcom pisma naszego, nie zdołały złamać naszej energii.

„Naprzód“ stoi wiernie na straży interesów proletaryatu i stał się solą w oku niejednemu wyzyskiwaczowi. Ale walka ta jest ciężką i wymaga coraz większych kosztów; każda konfiskata pochłania skąpe nasze środki i zasoby. Dlatego zwracamy się do Towarzyszy i Towarzyszek z gorącem wezwaniem, abyście niestrudzenie pracowali nad pomnożeniem liczby prenumeratorów naszego pisma. We wszystkich lokalach publicznych żądajcie pisma „Naprzód“.

Z nowym kwartałem, upraszamy Was o rychłe odnowienie przedpłaty.

Strejk powszechny.

Po manifestacyach majowych, po zgromadzeniach czerwcowych, po krwawych demonstracyach w Bernie i w Pradze, a wreszcie po zdobyciu w dniu 9 lipca ratusza wiedeńskiego dla zgromadzeń robotniczych — wprowadzono wreszcie w Austryi na porządek dzienny sprawę powszechnego głosowania.

Ale ktoby nasze polityczne stosunki oceniał wedle społeczeństw i państw „europejskich“, ktoby sądził, że w tej najważniejszej sprawie politycznej rząd austryacki zajmie jakiekolwiek zasadnicze stanowisko, ten myliłby się stanowczo i zasłużyłby na zarzut naiwności... Niebezpieczeństwo dla każdej reformy w Austryi nie leży w tem, że rząd jest jej przeciwnym, ale raczej w tem, że rząd i posłuszna mu większość jest w stanie płuca sobie w parlamencie wykrzykiwać nad pierwszym lepszym sporem „narodowościowym“, trwającym wśród niezliczonych skandalów długie lata, a reformy zostawia się poprostu na później. Całą kadencyą poprzednią trzymano w ten sposób pod stołem wniosek Pernerstorfera o powszechnem prawie wyborczem; nie doczekał się on żadnych pozytywnych uchwał. Toż samo gotowo się stać i z wnioskiem Slavika (Młodoczechów) i z innymi wnioskami reformy wyborczej, wniesionymi znów w teraźniejszej kadencyi...

Oczywiście że nie ma w samej Radzie państwa żadnego stronnictwa, któreby mogło temu zapobiec. Nawet młodoczesi, którzy wniosek swój na wiosnę postawili, będą mieli teraz raczej ustawy wyjątkowe w Pradze do zwalczania. O lewicy niemieckiej, która zawsze stale lud zdradzała, nie ma nawet co wspominać.

W Radzie państwa nie znajdzie się dobrowolnie większość dwóch trzecich, aby ustawę przeforsować.

Ależ poza Radą państwa czeka ogromna większość dwóch trzecich — czekają dwie trzecie części „obywateli“ austryackich, którzy nie mają praw politycznych i którzy dali już wyraźnie do zrozumienia, czego chcą.

Jeżeli wobec tej większości zechcą zeskamotować nawet same rozprawy nad reformą, to rzeczą partyi będzie pomyśleć nad wyszukaniem dość silnych bodźców, któreby skłoniły rząd do zajęcia wyraźnego stanowiska.

Czas otwarcia parlamentu zbliża się, czas przypomnieć też nasze żądanie.

Jaką drogą?

Wnosimy przez lata całe petycye do Rady państwa; wszystkie one wędrowały spokojnie do — kosza. Od trzech lat co wiosny stawiamy w całem państwie żądanie reformy wyborczej; głosu tego nikt nie usłuchał. Demonstracye miesięcy ostatnich poruszyły wprawdzie silnie zaspaną „opinię“ Austryi, ale któż nam zaręczy, czy pierwszy lepszy „senzacyjny“ wypadek jak np. odkrycie sofy ze sztucznym zamkiem, prochu bezdymnego itp. u jakiego strasznego „anarchisty“ nie zepchnie na drugi plan dzienników sprawy reformy wyborczej?!

Łatwo zrozumiałą jest rzeczą, że proletaryat musi szukać coraz skuteczniejszej broni w tej walce.

I broń taką proletaryat rzeczywiście posiada.

Cała dzisiejsza kultura, cała budowa społeczna polega na pracy milionów ludzi, milionów ubogich robotników, którzy stanowią proletaryat. On jest jedynym czynnikiem stale i niezmordowanie twórczym, on jest podstawą życia społeczeństw. Praca proletaryatu utrzymuje to społeczeństwo przy życiu.

Zaprzestanie pracy przez proletaryat równa się obumarciu społeczeństwa.

Dopóki jednak tylko poszczególne gałęzie produkcyi doznają tego rodzaju pauz z powodu wielkich strejków, dopóty budowa dzisiejszego społeczeństwa, trzeszczy wprawdzie w swych spojeniach, ale utrzymuje się pomocą otrzymaną z innych gałęzi.

Dopiero ogólny strejk może zatrząść silnie tą budową.

Coraz częściej też dają się słyszeć głosy wołające o strejk powszechny.

Srodek ten jednak jest tak samo straszny, jak trudny do przeprowadzenia. Tam, gdzie robotnicy nie są jeszcze w całej masie uświadomieni i zorganizowani, trudno pociągnąć masy do walki strejkowej o polityczne prawa. Walka ta bowiem znaczy nie mniej nie więcej, jak narażenie się dobrowolne na niedostatek lub głód ciężki całej klasy robotniczej. Nadzieja zaś pomocy z zewnątrz nie wiele pomoże, bo nikt nie potrafi karmić milionów.

A przecież widzieliśmy w Belgii strejk powszechny, który tylko dlatego się nie rozszerzył i nie stał na prawdę powszechnym, ponieważ burżuazya w porę ustąpiła i dała prawo wyborcze ludowi.

Świadomi jesteśmy ciężkich trudności, jakie strejk powszechny ze sobą przynosi, ale nie jesteśmy tak zuchwali, aby przesądzać jego niemożliwość. Są chwile, w których zwyczajna rachuba ludzka znika, a pojawia się czynnik zazwyczaj uspiony — czynnik niepowstrzymanej woli całego ludu — wielki i potężny.

Rozpacz wiele może, a ci którzy teraz spokojnie drwią sobie z żądań ludu, dopomagają do jej przejawienia się więcej niż najzacieklejsi agitatorowie.

Na nich też w ciężkiej chwili spadnie odpowiedzialność.

My zaś niezmordowanie szerzmy dalej świadomość, że ludowi należą się równe prawa i przygotowujmy grunt pod przyszłość, aby nas ta przyszłość śpiących nie zaskoczyła.

Ze zgromadzeń i stowarzyszeń.

W sobotę dnia 30 września odbyło się w Krakowie zgromadzenie robotników piekarskich. Tow. Diamand nawoływał do energicznej pracy nad dalszą organizacyą robotników piekarskich, przedstawił całą grozę ich położenia, oraz w dosadny sposób skrytykował postępowanie władz przemysłowych, które zapowiadają majstrom rewizye po to, aby ci takową nie zostali zaskoczeni. Tow. Bryniarski referował o powszechnem prawie

Kwestya rolna w Galicyi,

napisał dr. Z. L.

I.

Na wniosek Rumunów postawiono na kongresie t. r. w Zurychu między innymi punktami porządku dziennego także kwestyę rolną, aby zaznaczyć stanowisko socyalnej demokracyi w obec ruchów i stosunków wiejskich. Wprawdzie już na kongresach: brukselskim[1]) i bazylejskim[2]), zajmowała się socyalna demokracya bardzo żywo kwestyą własności ziemskiej, atoli w owych czasach sprawa włościańska ustępowała jeszcze na drugi plan przed bardziej żywotnymi zagadnieniami; w owych czasach organizował się dopiero lub jeszcze proletaryat przemysłowy, i staczał walki o utrwalenie swego wpływu wśród ludności miejskiej.

Nie mógł przeto w owych czasach proletaryat rozstrzelić sił, nie mógł czynnego wziąć udziału w rozwoju kwestyi włościańskiej. Czasy się zmieniły. Proletaryat fabryczny już się uświadomił i żadna potęga na świecie, nie zdoła ukrócić stanu posiadania socyalnej demokracyi po miastach. Atoli po opanowaniu miast i miasteczek, zetknęła się socyalna demokracya z milionową, nieruchomą masą wiejskiego ludu, który nieświadom idej nowożytnych, bezwładny i bezradny, z biernością poddający się uciskowi ekonomicznemu, zajął w obec socyalizmu obojętną a często nawet niechętną postawę i w skutek swej ciemnoty dał się przeciwko niemu użyć za narzędzie przez reakcyjne i dzierżące władzę czynniki.

Najbardziej ucierpiał na tem rozwój socyalizmu we Francyi, gdzie najjaskrawiej wystąpiła sprzeczność między zupełnie uświadomionym i zrewolucyonizowanym proletaryatem miejskim, a zupełnie zacofanym, nieoświeconym, ociężałym ludem wiejskim.

Wieś wsparła brutalną swą przewagą wrogie robotnikom żywioły, wieś pozwoliła tłumić każdy śmielszy ruch społeczny w stolicy, wieś mordowała dopominających się o swe prawa najmitów w r. 1848 i 1870, wieś wybierała skorumpowanych Napoleonidów, wieś tolerowała i toleruje największych szubrawców, giełdzistów i panamistów u steru rządu. Za czasów rewolucyi mieszczańskiej 1789 r. zagrabiła burżuazya majątki arystokracyi i duchowieństwa, i po części przywłaszczyła je sobie, a po części rozdała bezrolnemu i pozbawionemu praw włościaństwu. Tak więc tanim kosztem burżuazya zjednawszy sobie sojusznika w szerokich masach wiejskich, łatwo potrafiła przekonać ciemnych włościan, że interesy „całej klasy posiadającej są te same“, a wszelki ruch socyalistyczny jest zamachem na poszczególnych właścicieli ziemskich i kapitalistów miejskich.

Z 52 milionów hektarów, które wynosi obszar Francyi dano **sześciu** milionom gospodarzy wiejskich tylko **11** milionów hektarów, **19** tysięcy właścicieli większych zatrzymało zaś **12** milionów gruntu. We Francyi zatem wytworzyła się owa typowa, drobna własność włościańska, która przykuwa tylko chłopa do roli, a nie daje mu dostatecznego utrzymania. Z owych wspomnianych 6 milionów chłopów, odpada przeszło 2 miliony gospodarstw uprawiających grunta niżej 5 morgów — przytem obarczonych hypotekami i długami. W formie procentu od hypoteki, pobiera burżuazya wszystkie zyski i dochody, które winny być udziałem włościanina, a nadto grunt zostawiając chłopom, ma bardzo wygodną formę wyzysku; w każdej chwili może go licytować i wywłaszczyć, a zarazem zmusić, by chłop jako członek klasy posiadającej, zwalczał prądy społeczne w mieście. Burżuazya angielska, która wprost i bezwzględnie wyzuła włościaństwo z roli[1]), postąpiła o wiele szczerzej i zgodniej ze swem powołaniem historycznem. Francya i Anglia to dwa kraje, zasadniczo się różniące w polityce społecznej w obec chłopów — tu bezczelne wyrugowanie mas włościańskich z roli, a więc wytworzenie milionowego pro-

---

[1]) Kongres brukselski w r. 1868. „Kongres jest zdania, że kopalnie, grunta orne i pastwiska, środki komunikacyjne, lasy, tak jak i inne narzędzia pracy, powinny stanowić własność społeczną.

[2]) Kongres bazylejski 1869, powtórzył uchwały brukselskie i włączył do nich nadto rezolucyę o zakładaniu stowarzyszeń zawodowych.

[1]) 300 właścicieli posiada przeszło połowę gruntu angielskiego.

wyborczem. Wszyscy mowcy godzili się na to, że ostatniem słowem odpowiedzi na odmowne załatwienie sprawy powszechnego głosowania w parlamencie jest i powinien być strejk ogólno-robotniczy, co zgromadzeni z ogromnym zapałem przyjęli do wiadomości.

W Podgórzu odbyło się ubiegłej niedzieli zgromadzenie ludowe, na którem tow. Diamand referował o powszechnem prawie głosowania. Mowca w wyczerpujący sposób scharakteryzował dążności nasze w tej mierze i wspomniał o ogólnym strejku, który jest jedyną drogą prowadzącą do zwycięstwa.

Zgromadzenie towarzyszy szewskich. W niedzielę dnia 1. października odbyło się w sali posiedzeń Rady miasta ogólne zgromadzenie towarzyszy szewskich pod przewodnictwem tow. Bazarnika. Po krótkiem przemówieniu przewodniczącego zabrał głos tow. Baran, który w dłuższem przemówieniu zaznaczył opłakane położenie robotników szewskich w Krakowie, które nietylko dotychczas na lepsze się nie zmieniło, ale z każdym dniem staje się gorszem. Mówił o wiecu katolickim, który nie dawno odbył się w Krakowie, gdzie księża i panowie zalecali robotnikom, aby się do pobożnych bractw zapisywali, uważając to jako jedyne skuteczne lekarstwo na nędzę; jednakowoż robotnicy na szczęście już przejrzeli i nie myślą być ślepem narzędziem w rękach tych, którzy się nie poczuwają do nich i nie chcą dla nich działać, gdyż jedynie w szeregach socyalnej demokracyi upatrują zdobycie praw ludzkich i tem samem polepszenie swej doli. Następnie omawiał „I. związkową pracownię obuwia“, której powstanie robotnicy z prawdziwą powitali radością, jednakowoż w bardzo krótkim czasie przekonali się, że pracownia ta wobec wadliwości statutu i istniejącego w niej zarządu t. j. „dyrektora“ Jahna, który się sam na to stanowisko wybrał, jest nadal niemożebna. Robotnicy mimo tego, że składają udziały, nie tylko na takowe żadnego nie otrzymują pokwitowania, ale nie śmią się nawet pytać, co się z tymi pieniądzmi dzieje. Liczba pierwotna robotników z 40 zeszła na 17, gdyż woleli stracić złożone pieniądze, aniżeli być skazanymi na śmierć głodową. Jahn mimo tego, że i tych 17 nie był w stanie zatrudnić, werbuje coraz nowych członków, którym na udziały ostatni grosz z kieszeni wyciąga, odbiera od nich książkę robotniczą i po kilku dniach daje parę bucików do roboty, za które robotnik zmuszony jest szóstkami odbierać zapłatę. Czynność właściwego dyrektora ogranicza się na tem, że podpisuje weksle, jednakowoż co z pobranymi pieniądzmi się dzieje, nie należy do zakresu jego wiedzy. Pewien robotnik pracując przez kilka tygodni zarabiał tak mało, że nie był w stanie zapłacić za kupione w pracowni kamaszki 4 złr. 80 ct.; ponieważ nie dawano mu więcej roboty, chciał zakład opuścić i mimo tego iż dawał dostateczną gwarancyę (poręczenie od jednego z majstrów), że dłużną kwotę zwróci, nie chciał mu Jahn książki zwrócić. Robotnik udał się do władzy przemysłowej, wobec której Jahn solennie oświadczył, że mu ciągle taką robotę dawać będzie, do jakiej tenże jest uzdolnionym (szyte obówie), gdy jednak dał mu inną, oświadczył on, że tylko taką robotę przyjmie, do jakiej się zgodził. Wtedy Jahn krzyknął: „To ty chcesz nas okradać“ na to odpowiedział robotnik że nie jest złodziejem, i w kryminale nie siedział. Jahn upatrując w tem zapewne aluzję do siebie, zamknął drzwi swego pokoju na klucz i tam począł policzkować i dusić bezbronnego. Na krzyk bitego, towarzysze wysadzili drzwi i przemocą wydarli go z rąk rozwścieczonego Jahna. Tow. Bryniarskiego, który mu zwrócił uwagę na nietaktowne postępowanie, natychmiast z pracowni wydalił, a gdy tenże oświadczył mu, że wobec ustawy przemysłowej obowiązany mu na dni 14 pracę wymówić, zawołał Jahn: „co mi tam ustawa przemysłowa, mam ją w pięcie!“

Sporą wiązankę faktów dodali jeszcze tow. Brazda, Bryniarski, Kołątkowski, Kornaszewski, Michałowski i Scheiter, faktów, o których licznie zebrani towarzysze szewscy nie mieli wyobrażenia dotychczas, a głośne wyrazy oburzenia były najlepszym dowodem, że pracownia pod godłem „W imię Boże“ zupełnie zasługuje na inne. Tow. Diamand interpelował kilkakrotnie członków Rady zawiadowczej, co do obrotów w stowarzyszeniu, jednakowoż wobec „samorządu“ Jahna nie byli w stanie dać żadnej odpowiedzi.

Tow, Serkowski w swem dłuższem przemówieniu wykazał zgubne skutki „chrześcijańskiego socyalizmu“, którego celem było zakładanie takich spółek i przestrzegał przed zachciankami ks. Stysińskiego i Badeniego, twórców tej wiekopomnej instytucyi. O godz. 1. zamknął przewodniczący zgromadzenie.

Nakoniec zwrócić musimy uwagę majstrowi p. Kiermaszowi, że na zgromadzeniach robotniczych żąda się głosu, a nie wykrzykuje się, jak to p. majster czynił na powyższem zgromadzeniu.

KORESPONDENCYE.

Biała. Odbyło się tutaj 2 b. m. miesięczne zgromadzenie „Siły“. Zagaił i przewodniczył nader licznemu zgromadzeniu tow. Petuch, poczem tow. Is... z Krakowa delegat partyi socyalno-demokratycznej, wygłosił odczyt o znaczeniu i pożytku organizacyi robotniczej pod względem ekonomicznym, politycznym i w kierunku oświaty ludowej. Robotnicy nadmiernie przez fabrykantów wyzyskiwani, pozbawieni praw politycznych i wyzuci z oświaty, muszą się łączyć w stowarzyszeniach, jeżeli chcą dolę swoją polepszyć. W pogadance na ten temat wszczętej zabierali głos tow. Babicki, Ostrowski i wielu innych, protestując przytem przeciwko nadto częstemu przerywaniu mowcy ze strony reprezentanta władzy. Tow. delegat wyraził swoję radość, widząc że towarzysze bialscy licznem zebraniem się okazali żywe zainteresowanie się wspólną sprawą i zachęcił wszystkich do dalszej pracy pomimo przeszkód stawianych przez opasłych baszów fabrycznych i rozmaitych królików galicyjskich. Zawiązało się u nas nowe stowarzyszenie zawodowe robotników wyrobów drzewnych, głównie za inicyatywą tow. Jaworskiego, nadto zawiąże się u nas w niedalekiej przyszłości stowarzyszenie zawodowe sukienników. Do wydziału „Siły“ wchodzą teraz sami dzielni ludzie, między innymi tow. Tatoń, którego współtowarzysze w Biały powinni popierać. Agitacyę za powszechnem głosowaniem prowadzimy bardzo szeroko.

Ustroń. Położenie robotników w fabryce maszyn arcyksięcia Albrechta jest nader opłakane, a przedewszystkiem gnębią urzędnicy robotników nieludzkiem obejściem. Na dowód niechaj posłuży postępowanie urzędników ze mną, gdy się zgłosiłem z prośbą sprostowania mego rachunku za lipiec. Zamiast należących mi się 21 złr. 16 ct. otrzymałem tylko 20 złr. 62 ct., nie wielka to wprawdzie różnica, ale u nas ubogich robotników Ustrońskich tych parę centów więcej znaczy, aniżeli u pana verwaltera 10 złr., a zresztą zdarzają się takie pomyłki nader często. Udałem się tedy do pana Humla, pisarza, żeby jeszcze raz przeliczył, ale on się wzbraniał i dopiero z polecenia verwaltera, wydanego na moją prośbę, przekonał się, że pomyłka powstała z winy pana Józefa Friedricha. Pan Friedrich o tem zawiadomiony, wpadł rozwścieklony do kancelaryi, chwycił mnie za rękę i wyzywając „ty przeklęta bestyo, co miesiąca dasz sobie szychty przeliczać, ty psia krew, marsz!“ wskazał mi drzwi. Wyniosłem się czemprędzej. I takie rzeczy musi człowiek znosić, jeżeli żąda, żeby mu za ciężką pracę zapłacono co się mu należy. Od takich prostaków, grubiańskich urzędników, zależą robotnicy fabryk arcyksiążęcych! Panu Friedrichowi wolno komenderować jednego dnia czteru ludzi, a drugiego dwóch do ładowania węgli, niejakiemu Kohlhauptowi, w lecie trzeba robotników do łapania raków i pracy po prywatnych ogrodach i rolach. To wszystko dozwolone. Ale jak się upomnisz o twoją krzywdę, to cię wyrzucają za drzwi. *I.*

Trzyniec. Towarzysz Doleželek Ludwik stał się naszym panom niewygodnym, zanadto mu ludzie ufają, trzeba go było usunąć i uczynić niewiarygodnym. Wydał więc verwalter Oehlwein następujący ukaz:

Zawiadamiam pana Doleželka Ludwika, że z powodu powtórnych przerw (Ausstand) w wykończeniu robót, namawiania młodszych robotników do fałszywych (?) zeznań, uwłaczania interesom Jego Wysokości (jakim?) z dniem dzisiejszym z roboty wydalonym został. Pomieszkanie winien do dni czternastu opróżnić. *m. p. Oehlwein.*

Tow. Doleželek znajdzie inną robotę i chyba bardziej nie będzie wyzyskiwanym jak w Trzyńcu. Którykolwiek wyrzucony z werków arcyksiążących za pracę około organizacyi robotników towarzysz, postarał się o pracę w in-

---

letaryatu bezrolnego — we Francyi przykucie mas ludowych do drobnych szmatów ziemi, i obłudne zakonserwowanie licznych „właścicieli“.

W innych krajach Europy powtarzają się bądź stosunki angielskie (północne Niemcy, lub francuskie (Bawarya, Austrya) i przeto też dla zrozumienia rozwoju kwestyi rolnej u nas, niezbędnem jest odnieść się choćby porównawczo do Francyi:

Mieszczaństwo francuskie zrozumiało doskonale, że drobna własność włościańska będzie stanowić na jakiś czas groblę przeciw rozwojowi ekonomicznemu i społecznemu, że stan chłopski jako najbardziej oddalony od wszelkich centrów cywilizacyi i zdany najbardziej na elementarne wpływy przyrody, jest z urodzenia konserwatywnym i całą siłą swej bezwładności oprze się rozumnym i radykalnym reformom.

Chociaż więc sama istota nowożytnej gospodarki kapitalistycznej, polega na skupieniu w nielicznem ręku olbrzymich obszarów ziemi i milionowych kapitałów, a zarazem na wywłaszczaniu szerokich warstw społecznych z posiadania wszelkich środków i narzędzi produkcyi, to pracujące klasy za przykładem Francyi starają się cząstkę ziemi w silnie rozdrobnionych udziałach utrzymać w posiadaniu ludu wiejskiego i w ten sposób zachować sobie zaciężne armie obrońców „własności“ oraz doskonałej i taniej siły roboczej dla wielkich posiadłości. Łatwo bowiem zrozumieć, że chłop siedzący na kilku morgowym gruncie wyżywić się z plonów tak drobnego udziału nie może, zwłaszcza że $^4/_5$ surowego przychodu idą na opędzenie podatków i długów, a zatem musi szukać pobocznego zarobku po sąsiednich okolicach, tj. zaprzęgać się do roboty na wielkiej posiadłości za najlichszem wynagrodzeniem. Jeżeli zaś w pobliżu wielkich posiadłości nie istnieją osady drobnowłościańskie, to łatwo następuje brak rąk do pracy, najmici bezrolni przerzedzają się, umierają wcześnie i bezpotomnie, emigrują do Ameryki i uciekają do miast. Płaca bowiem robotnika rolnego nie stanowi kosztów reprodukcyjnych życia ludzkiego t. z. że nie wystarcza, na życie przez cały rok, przyodziewek, założenie ogniska domowego i wychowanie dziatwy. Właściciele zaś ziemscy są tak zadłużeni u burżuazyi miejskiej, że dla nich kwestya płacenia wyższych zarobków jest kwestyą bytu; bo właściciele ziemscy już z góry na sto lat przepili i przejedli pracę przyszłą robotnika, na przyszłe dochody pobrawszy od kapitalistów w mieście ogromne zaliczki*).

Stąd też wielka własność dla istnienia swego, musi w sąsiedztwie posiadać albo biednych chłopów i chałupników, lub też mieć możność wyzyskiwania taniego i bezrolnego robotnika, bez obowiązku pozostawienia mu środków do odżywiania się i rozkrzewiania. Dlatego też do Niemiec północnych chcą sprowadzić chińczyków, dlatego też w Galicyi utrudniają emigracyę. Mamy tutaj nowy dowód, że gospodarka kapitalistyczna opanowawszy cały obszar produkcyi narodowej, uczyniła wyzysk niezbędną podstawą swego istnienia, a wskutek powikłania stosunków ekonomicznych musi się opierać wszelkiemu polepszeniu doli klasy robotniczej.

Jeżeli proletaryat miejski mimo znakomitej swej organizacyi i inteligencyi z takim wysiłkiem musi walczyć o każdy kęs i polepszenie swego bytu, to o ileż trudniejszą musi być taka walka dla proletaryatu wiejskiego, który nie posiada ani organizacyi, ani silnej świadomości klasowej, a zarazem ma do czynienia z wrogiem, który z większą zaciekłością i z

---

1) Unaocznimy to przykładem. Majątek ziemski do którego uprawy, potrzebną jest rocznie praca 70 ludzi, przynosił przed 50 laty czystego dochodu siedmdziesiąt tysięcy. Z tego należało się wedle zasad gospodarstwa społecznego każdemu robotnikowi rolnemu po 1000 złr. (tysiąc). Atoli „właściciel ziemski“ zabierał cały dochód dla siebie, i w formie „najmu“ płacił robotnikom tylko po **300** złr. r. wskutek czego (70000—70×300 = 49000) pozostawało w kieszeni „szlachcica“ 49000 złr. Powiedziano tedy, że skoro grunt rocznie **49 tysięcy** panu zapewnia, więc należy ten dochód porównać z zyskami, które pobierają kapitaliści w mieście przez eksploatowanie siły ludzkiej za pośrednictwem narzędzi i maszyn.

Im więcej ma kapitalista kapitału tj. możności rozporządzania środkami produkcyjnymi, tem więcej może odebrać robotnikowi wytworów jego pracy. Aby robotnikom w mieście odebrać 49000 złr., trzeba kapitału 100. 49000 5%, albowiem zysk przedsiębiorcy objawia się w formie procentu pobieranego od kapitału. Bierzmy przeciętnie %5. Otóż w ten sposób licząc, wypadłoby, że ów grunt [illegible]t“ 980

nem miejscu, zarabia rocznie więcej jak dawniej. Doleżelka jednak trafiło wydalenie dosyć ciężko, żona jego od długiego czasu jest obłożnie chora, a opuszczenie mieszkania może spowodować katastrofę. Tego atoli pan verwalter nie uwzględnia, wszak to tylko żona robotnika. Ale nietylko żony muszą pokutować za czyny mężów, lecz także dzieci. W szkole zakazał nauczyciel dzieciom tow. Doleżelka przychodzić do szkoły, ponieważ ojciec został wydalony z roboty. Jaki ładny związek; ponieważ ojca pozbawiono chleba, należy dziecko pozbawić nauki, a chorą kobietę chroniącego dachu.

O! pan verwalter Oehlwein jest znakomitym agitatorem; postępowanie z Doleżalkami otworzy niejednemu oczy, niejednego pouczy ten praktyczny przykład brutalności wyzyskiwaczy i da niezbity dowód, że jedynym przyjacielem robotnika, jedyną pomocą w potrzebie to organizacya robotnicza, to solidarność robotnicza.

PRZEGLĄD.

Ostatnie wybory parlamentarne we Francyi, równie jak niedawno temu w Niemczech przyniosły partyom socyalistycznym ogromne korzyści. Ilość głosów socyalistycznych niezmiernie wzrasta, z pośród posłów najrozmaitszych odcieni socyalistycznych ma jednak — jakto pokazały ostatnie wybory — grupa Marksistów najlepsze widoki ogarnięcia szerokich mas. Otrzymali też oni najpokaźniejszą cyfrę głosów wyborczych. W roku 1889 oddano na kandydatów socyalistycznych głosów 176.369, podczas gdy obecnie socyaliści otrzymali głosów 589.232. z tego Marksiści zebrali w r. 1889 głosów 25.573, zaś w r. 1893 liczba ich wzrasta do głosów 196.087. Z tego też powodu kollektywistyczna partya robotnicza wyrabia sobie dominujące znaczenie.

System policyjny może się poszczycić zwycięstwem odniesionem nad parlamentem. Oto wbrew autentycznej interpretacyi § 2. ustawy o zgromadzeniach, przedsięwziętej przez parlament austryacki, władze policyjne i administracyjne przyczepiły rzeczonemu paragrafowi łatkę. Podczas gdy intencye władzy ustawodawczej są wręcz przeciwne, podczas gdy sama ustawa nic o tem nie wspomina, władze polityczne żądają od zapraszającego przedłożenia spisu zaproszonych, z któregoby wynikało, że liczba zaproszonych jest z góry ograniczoną. Nadto władze będą wymagać, aby zwołujący zgromadzenie, zaproszonych znali o tyle, aby identyczność osoby mogli stwierdzić stanowczo i w sposób nie przedstawiający żadnej wątpliwości. Takie to kwiatki wyrastają na niwie konstytucyi austryackiej.

Stan wyjątkowy w Czechach. Cavour znakomity polityk włoski powiedział, że za pomocą praw wyjątkowych każdy... może rządzić. Cenzura, konfiskaty, rozwiązanie stowarzyszeń, zakaz zgromadzeń, usunięcie sądów przysięgłych, oto są owoce stanu wyjątkowego w Czechach.

Do dotychczasowych „utrudnień“ dodano nowe.

Najciężej odczują ten „wyjątkowy“ stan nasi bracia w Czechach. Jedyną pociechą jest dla nich i dla nas to, że i przed tym stanem podobnie im się działo... a partya rozwijała się przecież coraz potężniej.

Ale teraz każdy wie przynajmniej, że to „wyjątkowe“ stosunki tam panują.

Rada państwa z naszem „Kołem“ na czele, zapewne da rządowi pełną aprobatę. Niedługo zresztą na to czekać mamy.

Jesteśmy na to zahartowani.

Rekurs „Siły“ we Lwowie przeciw znanemu rozporządzeniu Namiestnictwa, żeby „Siła“ zamieniła się na stowarzyszenie polityczne, został u w z g l ę d n i o n y m. Takież same rekursy wniesiono i w innych miastach. W ten sposób „Siły“ nasze odparły nieuzasadnione prawnie żądania Namiestnictwa i mogą dalej bez przeszkody funkcyonować jako stowarzyszenia zapomogowo-kształcące.

I. Konferencya socyalistów polskich z pod zaboru niemieckiego, odbyła się w B e r l i n i e d n i a 10. w r z e ś n i a. Zjechali się na nią delegaci polscy z Poznańskiego, Szląska, Berlina, Hamburga, Bremy, i t. d. w liczbie 23. Organem partyjnym została uznana „Gazeta robotnicza“. Miejsce pobytu centralnego zarządu odznacza każdorazowa konferencya. Postanowiono postępować ręka w rękę z partyą socyalno-demokrat. niemiecką, umieszczono nadto w programie punkt domagający się autonomii i języka polskiego w szkołach w prowincyach polskich. Następna konferencya zostanie zwołaną do Poznania. Wybrano centralny zarząd złożony z tow. Berfusa, Morawskiego, Merkowskiego, K. Thiela i Przybyszewskiego z siedzibą w Berlinie, gdzie też ma wychodzić „Gazeta robotnicza“. Zarząd ukonstytuował się, wybrawszy na przewodniczącego tow. Berfusa, na sekretarza tow. Morawskiego, na skarbnika tow. Thiela. Wszelkie listy należy nadsełać na nast. adres: Franciszek Morawski, Berlin O. Andreasstr. 78. a., pieniądze zaś: Kazimierz Thiel, Berlin N. Oranienburgerstr. 32

Zgromadzenie w Przemyślu z dnia 29 września br. zostało przez komisarza p. Portha rozwiązanem. Nie tracilibyśmy ani słowa nad tym czynem p. Portha; nie jest on dla nas nowiną... Ale prasa galicyjska, rozpuściła o tem zgromadzeniu więcej kłamst niż wierszy i dlatego dodamy kilka uwag od siebie o rozwiązanem zgromadzeniu.

Kiedy referent tow. Daszyński przy końcu swej mowy oświadczył, że socyaliści pragną utrzymać stanowisko rewolucyjne Polski, jako przedmurza wolności europejskiej, jako zdecydowanego wroga caratu i kiedy dalej zaznaczył z naciskiem, że „patryotyzm“ ten jest największym wrogiem s z l a c h e c k i e j partyi, która wedle przyznania nawet dzisiejszej zkorumpowanej galicyjskiej burżuazyi s p r z e d a w a ł a się wrogom jak nierządnica, wówczas jakiś młokos z końca sali krzyknął: „Bezczelność“. Młokos ów wezwany do porządku wywołał powtórnie potem hałas, przyczem któryś z niecierpliwych robotników, wyczerpawszy spokojne argumenty, obdarzył go policzkiem i zabierał się do wyrzucenia go za kołnierz za drzwi.

Wówczas to pan komisarz Porth rozwiązał zgromadzenie.

Tego samego dnia przybył do tow. Daszyńskiego jeden z młodych patryotów i oświadczył, że z młokosem, który wykrzykiwał na zgromadzeniu, ludowcy patryoci nie mają nic wspólnego.

Ubolewamy szczerze nad policzkiem, który przypadł w udziale »pogromcy« robotników; takie »skarcenie« go uważamy za ostre i za niepotrzebne, ale ci młodzieńcy, którzy przybywają na zgromadzenia robotnicze z butą eleganckich panków, lekceważących szczere przekonania ludu, niechaj się nie dziwią, jeżeli dłoń ludowa poskramia ich czasem — może zbyt »dosadnie«.

O palmę pierwszeństwa w tych hałasach walczą pp. Szalay ze Lwowa i Ożóg z Krakowa. Który z nich odniósł ów „tryumf“ na zgromadzeniu, nie wiemy i pozostawiamy to im do roztrzygnięcia.

Anarchiści w Wiedniu. Przed dwoma tygodniami uwięziła policya wiedeńska 12 robotników pod zarzutem należenia do spisków anarchistycznych. Ma się rozumieć, uratowano państwo od strasznej katastrofy, bo u anarchistów znaleziono czcionki, odezwy, i t. d. schowane w kanapie, stoliku czy biórku. Znaleziono także różne chemikalia a między nimi nawet proch bezdymny... Przewrotność anarchistów doszła do tego stopnia, że jeden z nich miał przy podszewce zimowego paltota przyszyty haczyk na zawieszenie bomby, gdyby z tym instrumentem wychodził z domu.

Organy policyjne zostały wkrótce po odkryciu obdarzone różnymi nagrodami.

Nas tylko jedna okoliczność w całej tej sprawie zadziwia, tj. dlaczego policya wiedząc od roku o istnieniu spisku, dopiero teraz zdołała go odkryć. Przez rok cały groziło niebezpieczeństwo, co dla innych spokojnych obywateli państwa nie jest wcale uspakajającém. Takie rzeczy należy o d r a z u odkrywać...

P. Rewakowicz przed wyborcami. W czterech zgromadzeniach wyborczych stawił się we Lwowie kandydat na posła do rady państwa p. Henryk Rewakowicz przed publicznością i składał swoje wyznanie wiary oraz odpowiadał na interpelacye. Dziwne wrażenie robiły na nas te zgromadzenia... Kandydat, człowiek bezsprzecznie uczciwy, obdarzony wielką odwagą cywilną wygłaszał tam szereg poglądów, które w oczach dzisiejszego kapitalistycznego świata, są na wymarciu... W surową i straszną walkę konkurencyjną wchodził on widać z gołębiem sercem, co nam go czyni sympatycznym, ale zarazem ze zupełnem niezrozumieniem dzisiejszych procesów politycznych, skazujących na nieuchronną zagładę drobne mieszczaństwo, i wynoszących do władzy ekonomicznie silnych tj. burżuazyę i szlachtę.

Mniejsza o to, że mimo swej szczerości, mimo wielkich sympatyi padł przy głosowaniu. W Kole polskiem i tak na seryo nicby nie mógł zrobić, a musiałby tam wypić czarę goryczy do dna... „Ostatni Mohikanin“ drobno mieszczańskiego demokratyzmu ze swoją rozmaszystą swadą, nie pasowałby do naszych szlacheckich egoistycznych i skorumpowanych polityków. A co do „lewicy“, to ma ona wszystkie wady niewolnika w Kole polskiem i Rewakowicz chyba sam siebie łudził, skoro sądził że w niej jego miejsce. Nie — jeszcze przed trzema laty wyprosił on był sobie

---

osobistą zawziętością broni swoich interesów. Proletaryat wiejski często nie zdaje sobie sprawy ze swego położenia, a posiadając drobne udziały ziemi, nie poczuwa się do solidarności z bezrolnym najmitą.

Kilku morgowy zagon naszego chłopa jest tamą dla jego uświadomienia się. Chłop trzyma w ręku cień własności, grunt obarczony ciężarami państwowymi i hipotecznemi, a łudzi się jak dziecko, że coś pozytywnego ma w ręku. Silne rozdrobnienie gruntów zaś jest zarazem rozbiciem solidarności społecznej, zaprzeczeniem świadomości klasowej i podstawą wybujania indywidualizmu.

Chłop zamyka się w ciasnej sferze potrzeb i pojęć, z całą rozpaczą tonącego człowieka broni swego stanu posiadania, nie ma zaufania do reform politycznych i społecznych, bo w nich widzi tylko sposób odarcia i większego jeszcze ucisku. Im gęstsza ludność kraju i większe rozdrobnienie ziemi, im mniej sposobności do pobocznego zarobkowania, oraz im słabsze wychodztwo z kraju, tem też większa nędza panuje wśród włościaństwa, tem na niższą stopę spada życie ludowe a szerokie masy włościańskie uszczuplają z roku na rok zakres potrzeb, byle tylko wyżyć na swych gruntach. Ludzie pełnią służbę konia, wołu, osła, a nie mając pożywnej strawy jak bydło zaprzęgowe, człowiek staje się lichszym od zwierzęcia — wstrzymuje się od płodzenia dzieci, wskutek czego ludność kraju zaczyna się zmniejszać [1]) Społeczeństwo staje się niezdolnem do postępu, bo olbrzymie klasy ludności nie mają zrozumienia i ochoty do wywalczenia sobie lepszych warunków bytu społecznego. Tu i ówdzie następuje masowa emigracya ludu [2]) i w ten sposób pozostali łatwiej znajdują sposobność do zarobku. W Galicyi, gdzie ludność się wciąż zwiększa, i rozdrobnienie gruntów wciąż się wzmaga, a zarazem nie rozwija się poważniej wychodztwo, staje się kwestya rolna tem bardziej piekącą, im mniej przemysł fabryczny jest u nas zastąpionym. Ciemnota i brak świadomości ludu wiejskiego, który wciąż silniej garnie się do nielicznych zresztą miast galicyjskich — może stać silną zawadą rozwoju w partyi robotniczej i może na jakiś czas osłabić a nawet w mniejszych miastach rozbić organizacye robotników.

Robotnicy miejscy stanowią zaledwie 8% ludu wiejskiego. Byt zatem i rozkwit socyalnej demokracyi w Galicyi zawisł od zdobycia sobie miru na wsi i wśród włościaństwa, przyszłość zawisła od tego, czy lud wiejski potrafi zrozumieć i odczuć ideały socyalistycze i z indywidualistyczego stanowiska wznieść się na poziom społeczny. Dlatego też znajomość stosunków rolnych w Galicyi przedstawi a dla nas więcej niż teoretyczną doniosłość i pomoże wysnuć z nich te praktyczne wnioski, które z nich już wysnuli socyaliści francuscy [1]), a za ich przykładem Rumuni.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

tysięcy. Nasz karmazyn kontent że ma blisko milion kapitału, zaczął hulać pić i grać w karty i zaciągnął na swój grunt pożyczkę w kwocie pół miliona tj. zobowiązał się płacić kapitalistom miejskim za poziętą gotówkę 25000 z gruntu. Zostało mu więc tylko dochodu 24000. Syn naszego szlachcica przepuścił znów 400 tysięcy, tak iż grunt mu przynosił już tylko **4000** złr. Ponieważ ten dochód nie wystarczał pankowi, więc zaczął się żalić na robotników, których tak drogo opłacać trzeba, oddalił droższych polskich robotników i sprowadził ruskich, obniżając im płace z 300 złr. na 150 złr. Na tej operacyi zarobił **70 × 150** = 10500 tj. 10 tysięcy i 500 złr. rocznie i odtąd już miał znów dochodu ze 14 tysięcy i 500 złr. rocznie. Grunt znów był wart **290000** złr. Nasz szlachcic potem znów przehulał 270,000 od którego to długu ma płacić procent, tak iż ma teraz dochodu pozostaje 1000 złr. Tymczasem robotnicy się organizują i żądają dawnej płacy tj. 300 złr. Naturalnie że teraz szlachcic choćby miał **najlepszą wolę**, ustępstwa robotnikom poczynić nie może, bo 300 × 70 = 21 tysięcy, a on sam ma dochodu rocznego tylko **tysiąc** złr.! Praca zatem przyszła robotników rolnych już z góry na kilkadziesiąt lat pożartą została przez „właściciela“. **P. A.**

[1]) We Francyi wynosiła ludność rolnicza w 1821 r. 25 milionów, obecnie tylko 24 miliony.

[2]) W Irlandyi zmniejszyła się ludność wskutek emigracyi od r. 1841 do obecnej chwili o 3½ miliona.

[1]) Kongres w Marsylii z. r. powziął bardzo szczegółowe uchwały z zakresu kwestyi rolnej.

służbę na „flankach“, czyli po polsku mówiąc, nie w szeregach lewicy. — I kto tak jak on patrzył na „narodową służbę“ różnych karyerowiczów lewicy, gładkich i krasomówczych ludzi o giętkim karku, ten zapału wielkiego do koleżeństwa z nimi nie nabędzie.

Niema się co łudzić; interesów drobnomieszczaństwa nikt z posłów polskich w parlamencie, ni w sejmie na seryo nie broni. Do obrońców jego bowiem nie możemy zaliczyć Piętakowej „demokracyi“, a Lewakowski jest bezsilnym. A tymczasem upadek jego z każdym dniem postępuje; stacza się ono w szeregi tego proletaryatu, któremu tylko dawna ciemnota i szczątki fałszywej dumy cechowej nie pozwalają łączyć się z robotnikami.

Ale dzisiejszy ustrój wybije te fanaberye z głów ubogich mieszczan, a wtedy pozostaje im jedyna ucieczka, — socyalizm.

Ale postawmy na boku przepowiednie przyszłości.

Charakterystyczną dla nas rzeczą przy tem wyborze jest, żę w braku innych zarzutów, użyli przeciwnicy Rewakowicza zarzuty antypatryotyzmu. Żal się robiło patrzeć na starego człowieka, który całe zapewne życie przechodził w czamarze, od guzów za ojczyznę nie uciekał i t. d. jak obwiniano go o to, że miał raz w Bielsku mowę po niemiecku (!!), lub że chce Galicyę podzielić na dwie części, tak, aby Rusini otrzymali swój rusiński rząd krajowy. Brakuje tylko, żeby go obwinili, że brał „ruble moskiewskie“, a mielibyśmy cały już obraz rozpaczliwej płytkości patryotnickich mętów, które zalewają Galicyę z roku na rok bardziej.

I to stronnicy Piętaka w tak „patryotyczny ~~ten~~ uderzają, tego Piątaka, który jest hofratem i który wśród inteligentnej młodzieży polskiej nie zdołał zarobić sobie bodaj iskry sympatyi, a natomiast ma wśród niej ogromne mnóstwo przeciwników!

Piętak „patryota“, a Rewakowicz „beznarodowy anarchista!“ Rzecz warta szalonego śmiechu, gdyby nie była zarazem wstrętną. W chwili gdy Piętak przyznaje się do demokratyzmu, traci tenże w jego oczach wszystkie swoje własności rzeczywiste, toż samo i z patryotyzmem...

Oto są namacalne owoce patryotnikowskiej blagi galicyjskiej.

Towarzysze! pamiętajcie o funduszu agitacyjnym.

KRONIKA.

Dwaj „publicyści“. Naiwnym ludziom, którzy mają jeszcze resztkę wiary w burżuazyjną prasę Galicyi i nie wiedzą, kto i jak fabrykuje »publicystykę« w kraju, radzimy studyować proces dwóch reprezentantów prasy krakowskiej: naczelnego, odpowiedzialnegб itd. redaktora znanego dra Józefa Orłowskiego i detto Józefa Jarosza dw. im. Rychtera. Obaj sobie do oczu stawali przed sądem we wrześniu r. b. Orłowski nazwał był Rychtera „gratyfikantem“ (po polsku utrzymankiem) policyi, a Rychter w zamian za to zarzucił Orłowskiemr: 1) że »naciąga ludzi na rzekomo polityczne cele«, 2) że był „policzkowany i spotwarzony osobiście publicznie“ 3) żn »ma konszachty z rządem rossyjskim«, na cześć Moskali wznosi toasty i »zakazywał w redakcyi pisać o Moskalach« 4) że jest »nikczemnym tchórzem« który od »policmajstra czy od pułkownika żandarmeryi bierze łapówki«.

Orłowski zaskarżył więc Rychtera.

Ten ostatni w sądzie zeznał, że dyrektor policyi Englisch z polecenia namiestnika Badeniego kupił od „publicysty“ Rychtera początek powieści o „Maryi Weczera“ za 100 (sto) złr., że obiecywał mu dać miejscę korespondenta przy »Gazecie lwowskiej». Rychter usprawiedliwiał się że przecież jako »publicysta« musi z czegoś żyć itd. (Naturalnie..! przyp. Red. N.), natomiast prosił aby mu sąd pozwolił przeprowadzić dowód prawdy ze świadków na okoliczności:

1) Że Orłowski jako koncypient u adwok. Dulemby kradł pieniądze na stęple, raz ukradł 15 a drugi raz 75 złr.

2) Że Orłowski w gościnie będąc u Czesława Zapalskiego, sprzedał ukradkiem kilka korcy zboża za 25 złr.

3) Że Orłowski na uniwersytecie ukradł zegarek.

4) Że Orłowski sprzeniewierzył kaucyę funkcyonaryusza Wiszniewskiego.

5) Że Orłowski »naciągnął« Ferdynanda Grygara na 300 złr., Wieczorkowskiego na 200 złr., Fabrykę Dysseldorfską na 150 złr. dziennikarza Szatkowskiego na 1000 złr., Jakóbowskiego i Jarrę na 600 złr., braci Kossobudzkich na 300 złr. itd.

6) Że Orłowski proponował adwok. Dr. Wekslerowi, iż będzie popierał sprawę żydowską, skoro dostanie odeń subwencyą.

Kilka innych czynów opuszczamy, bo zdaje się nam, że ta olbrzymia litania, wyrecytowana przed sądem daje dość obfity materyał do śledztwa, które trybunał na nowo zarządził.

Gdyby się to jednak komu wydawało za skromne, możemy w każdej chwili dorzucić całą wiązankę...

Dodamy tylko, że żaden z dzienników galicyjskich nie umieścil o tej zajmującej rozprawie szczegółowego sprawozdania.

Pojmujemy tę pobłażliwość.

Biedny Stysio!! Fałszem nadziewany poczciwiec ksiądz redaktor Stysiński nie miał stanowczo szczęścia tego lata w Krakowie. Wygwizdany przed 1 maja wraz z kolegą Badenim, założył spółkę szewską, w której zrobiono go nawet kontrolorem. Miała to być katolicka próba rozwiązania kwestyi socyalnej (a jakże! Red. N.) a wyszło z tego obrzydliwe zdzieranie skóry z robotników (patrz sprawozdanie ze zgromadzenia szewców!). Drugie przedsiębiorstwo. »katolicko socyalna« „Praca“, cierpiało na krótki oddech... Z lewego boku brało cięgi od nas, z prawicy było chłostanem przez mężów »Przeglądu powszechnego«, a w pośrodku usuwał mu grunt z pod nóg fatalny eksperyment ze „związkową pracownią„.

Dowiadujemy się, że ksiądz Stysiński odstąpił już to swoje dziecię jakiemuś p. Lewandowskiemu.

Księdzu redaktorowi do pamiętnika słów parę: Jeżeli kto nie ma w sobie zdolności i ducha choćby np. Stojałowskiego, ten niechaj się nie zaczepia...

Tym zaś, którzyby chcieli w Krakowie mącić wodę za pomocą fałszowanych haseł i demagogować w sutannie, polecamy studyum losu biednego Stysia, któremu w prywatnem życiu życzymy wszelkiej pomyślności.

Wydział Stow. Robotników „Siła“ w Krakowie na ostatniem posiedzeniu wykluczył Władysława Paurowicza z listy członków Stowarzyszenia.

Konfiskata. Ostatni numer „N. Reformy“ z dnia 6. bm. skonfiskowany został za artykuł wstępny, omawiający degradacyę ze stopnia porucznika towarzysza naszego Karola Leuthnera.

Procesy. Tow. Jakób Ostrowski, Jakób Hanuszkiewicz, Franciszek Trzeciak i Franciszek Hołuj zostali skazani na 30, 15, 10 złr. a Hołuj na 4 dni aresztu za rozszerzanie listu ks. Ściegiennego. Tow. Hebdę uwolniono jeszcze przedtem od oskarzenia. W śledztwie siedzieli powyżsi towarzysze razem 15 tygodni.

Obrońca dr. Seinfeld zgłosił w imieniu oskarżonych zażalenie nieważności.

Dnia 5 tm. został przy ponownej rozprawie towarzysz Daszyński skazany na 100 złr. kary lub 20 dni aresztu za przekroczenie §. 23. u. pr.

Odwołanie zostało wniesione.

Oskarżonego bronił dr. Seinfeld.

Przy wyborach do rady państwa przepadł we Lwowie demokratyczny kandydat p. Henryk Rewakowicz, a wybranym został rządowiec najskrajniejszej sorty dr. Leonard Piętak.

W Jarosławskiem przepadł kandydat włościan p. Sobień a wyszedł zwycięzko ksiądz Pastor.

Oba te wybory są ciężką klęską demokratycznego kierunku, który poważył się wystąpić przeciw dotychczasowym rządom szlacheckim.

Kalendarz robotniczy. Zwracamy uwagę towarzyszy, że wkrótce wyjdzie Kalendarz robotniczy. Niechaj więc nie nabywają innych kalendarzy i poczekają na pojawienie się naszego. Kalendarz tegoroczny będzie tak ułożony, że będzie przydatny także dla towarzyszy szląskich.

Los nauczycieli. Partye rządzące odmawiają nam praw politycznych, ponieważ lud nie umie czytać. A jaki los gotują tym, którzy mają za zadanie życia, podnieść lud kulturnie i zmniejszyć liczbę analfabetów. Zobaczmy. Nauczycielka ludowa Dora Abraham powiesiła się w Czerniowcach dnia 9 b. m. z powodu nędzy. Była bezpłatną praktykantką w szkole ludowej, a u niej w domu, jak donosi jedno z pism burżuazyjnych, panowały stosunki żebracze.

Czy jest nadzieja, żeby przy takiej nędzy brak nauczycieli ludowych kiedy ustał? Niechaj nauczyciele nie giną z głodu, a niebędzie analfabetów.

„Gazeta przemyska“ z dnia 5-go października umieszcza notatkę jako „głos młodzieży“ o tem, że socyaliści przemyscy denuncyowali gimnazyalistów że ci bywają na zgromadzeniach robotniczych.

Wobec potwornego fałszu tego doniesienia, zajmiemy się tą sprawą w najbliższym czasie i musimy za wszelką cenę dotrzeć prawdy. A oszczerców potrafimy pociągnąć do odpowiedzialności.

Towarzysze! nie przestawajcie agitować wszędzie na korzyść powszechnego prawa wyborczego!

Odezwa! *Towarzysze i bratnie Stowarzyszenia!* W dość krótkim zaprawdę czasie, mimo przeszkód stawianych nam ze strony tutejszych obecnie już rozpadających się burżuazyjnych Stowarzyszeń polskich i mimo zajadłych wysiłków wszelkiego gatunku panków, panów i hrabiów — zdołaliśmy pokonać indyferentyzm tutejszych robotników polskich i ściągnąć do naszego Stowarzyszenia wszystkich tych, którzy pod wpływem nieproszonych opiekunów do niedawna jeszcze nas unikali.

Obecnie stoimy wobec trudnego obowiązku uświadomienia garnących się do nas towarzyszów i wykazania im, jak doniosłego znaczenia jest silna organizacya robotnicza i jakich ona dostarcza korzyści w ciężkiej walce z wyzyskiem i szerzoną ciemnotą.

Jeżeli podjąwszy się raz powyższego zadania, mamy silną wolę, o ile nam sił starczy sprostać, to w każdym razie uznacie towarzysze, że praca ta stanie się łatwiejszą i skuteczniejszą, jeśli wesprze nas pomoc materyalna i moralna Was wszystkich.

Zwracamy się tedy do Was Towarzysze Polacy z prośbą o tę Waszą braterską pomoc, której nam udzielicie przez zaofiarowanie na rzecz naszego Stowarzyszenia małego choćby datku pieniężnego lub zasilenie naszej ubogiej jeszcze biblioteki dobrymi książkami.

Datki lub książki prosimy przesyłać na adres tow. Władysława Zawistowskiego, Wien V, Grüngasse 27, parter.

Z pozdrowieniem socyalno-demokratycznem.

Za Wydział Stowarzyszenia robotników polskich „Siła“ w Wiedniu.

Wiedeń, dnia 14. września 1893.

Józef Biały sekretarz. *Dominik Kokorjan* prezes.

O przedruk powyższej odezwy upraszamy wszystkie bratnie pisma socyalistyczne.

Towarzysze! pamiętajcie o funduszu prasowym!

Rachunki partyjne.

Rachunek ze zgromadzenia sprawozdawczego z kongresu Zurychskiego z dnia 10 września. Dochód: Składki 8·02. Rozchód: Stempel na podanie —·50, opłata sali 2·—, druk afiszy 9·25 (afisze i rozlepianie dwa razy ze względu na zakaz pierwszy raz zwołanego zgromadzenia z powodu cholery). Deficyt 6·29.

Rachunek z zabawy ludowej. Dochód: Ze sprzedaży biletów 41·65, datki —·20. Razem 41·85. Rozchód: Stempel na podanie —·50, druk afiszy. (Druk i rozlepianie kilkakrotne z powodu ciągłej niepogody, a skutkiem tego odkładania zabawy). Rozlepianie afiszy 6·18, Mazyka, kolacya, wozy 35·95, balon 3·—. Razem 59·13. Zestawienie: Dochód 41·85. Rozchód 59·13. Deficyt 17·28.

Deficyt pokryty z funduszu agitacyjnego.

Rachunek ze składek dla delegata na kongres w Zurychu. Dochód: Wykazano

w Nrze 13	4·58
» 14	18·23
„ 15	38·10
„ 16	1·—
Razem	61·91

Rozchód: Delegatowi na koszta podróży 75·57. Deficyt 13·66.

Deficyt pokryty z funduszu agitacyjnego.

Na fundusz prasowy. Geb. —·20, M. P. —·10, B. J. —·20, K. z Kołomyi —·60, Ryszka —·10, Łyszczarz —·10, Wół —·08, Pająk —.08, Karol —·08, D. —·10, Towarzysze drukarni Związkowej zamiast wieńca dla ś. p. tow. Kluski 2·15, Z. R. —·30, Goldmann 1·—, B. —·20, W. 1·—, St. —·05, N. N. —·04, O. O. —·04, Woł. —·0·8, Pająk —·16, K. O. —·12, Goldmann —.75, Trzos —·05, Serkowski —·05, Z. Motor —·06, D. —·10, F. S. —·06, F. S. —·04, Serkowski —·05, Konturek —·40, Beki —·20, I. T. —·04. Razem 8·58. Listę zamknięto 30 września.

Na fundusz agitacyjny. Borowiecki 1·—. Jamka —·10, Uhl —·10, Podgórz za zaproszenia —·50, Jordanów za programy — 60‘ Jamka —·10, Zeleny —·10, Zgromadzenie z 10 września 8·02, Polaczek z budowy przy ulicy św. Jana 1·20 Konturek —·10, Fr. towarzysz murarski 2·20, Mrozek 1·09, Nr. 3243. 1·—, E. P. —· 10, Towarzysze murarscy z fabryki Luksa —·80, Blacharze 0·44, Kleinberger 2·50. Bronchitis 1·—, Komański z budowy przy ulicy św. Jana —·95, Stachowski z koszar obrony krajowej —·75, Krawcy za 100 zaproszeń —·50, zwrot z Tarnowa za podróż R. 1·—. Pozostałość ze składek na strejkujących murarzy we Lwowie 10·36, Goldman pozostałość z rachunku 11·—. Razem 45·51. Listę zamknięto 30 września.

Na prześladowanych. Ryszka —·10.

Na strejkujących murarzy we Lwowie. Drąg 1·16, Czpla —·85, Kopiński —·10, Łyszczarz 1·50, Sokołowski —·70, Czapla —·85, Sokołowski —·85, Mrozek 1·30, Łyszczarz —·20, Sokołowski —·76, Szczurek —·75, Polaczek A. z budowy przy ulicy św. Jana 1·05, Sokołowski z budowy przy ul. Pijarskiej —·80. Sokołowski z budowy przy ulicy Pijarskiej —·75, Leon —·50, Duch Rotera —·20, Górą nasi —·50, Wiwat strejk —·10, Artur —·20, D-d —·25, Dr. S. 1·—, Bronchitis —·20, Figiel —·10, z Sącza 12·35, Kuch. —·10, Bor. —·10, Gaj. —·05, Szp. —·05. Tul. —·05, Nowakowski —·05, Mich. —·10, Nemling —·10, Helmer —·0·10, Broś —·20, Maślanka —·05, Broszkiewicz —·05, Winter —·05, Ryszka —·25, Krupiński —·40, Goldmann —·10, Mrozek z budowy przy ul. Wiślnej 1·50, Kopińki z budowy na Smoleńsku 10·1, Jamka —·10. Józef —·20, Wiwat, strejk —·10, Majer —·10, Mikulski 2·05, Sokołowski z budowy przy ul. Pijarskiej 1·22, Ostrowski —·10, Pawlikowski M. 1·30, Stachowski 1·54, N. K. i F. T, —·60, Ł. S. z budowy przy ul. Pańskiej —·40, Poufne Piekarzy 1·50, Z. M. 1·—. Razem 40·54. Zestawienie: Dochód 40.54. Wysłano do Lwowa 30·18; pozostało 10·36, którą to kwotę przeznaczył komitet do funduszu agitacyjnego.

Na pomnik Czerwińskiego. Łyszczarz —·10, Tokarz —·20, Wyrwa —·10. Goldmann —·25; Razem —·65.

Zawiadamiamy Szan. Towarzyszy, że lokal Stow. robotniczego „Siła“ mieści się w Rynku gł., Linia A—B, Nr. 43, I-sze piętro.

Redaktor odpowiedzialny: Wiktor Bryniarski.
Wydawca: Ignacy Daszyński.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.